

# SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 2/2009

## Kryzys – propozycje poprawnej diagnozy

Jeszcze niedawno byliśmy pewni, że u nas nie ma kryzysu. Taka była oficjalna poprawność każdego, kto chciał istnieć w życiu publiczno-medialnym. Przecież zasłużyliśmy na cud, który nie przewiduje tego wariantu. Poprawność, będąca przepustką do wszystkich postsolidarnościowych salonów nakazywała z lekceważeniem wypowiadać się do tych, którzy „straszyli kryzysem”. „Nasze” banki, „nasza” gospodarka ma przecież „zdrowe fundamenty” powstałe w wyniku „najbardziej udanej transformacji ustrojowej”. Z bólem, ale zmuszono nas do odstępstw od kanonu. Musimy przyznać, że kryzys jest i w dodatku długo potrwa. Teraz trzeba tylko wyjaśnić dlaczego. Na razie trwają nerwowe narady jak to poprawnie uzasadnić. Niniejszym, oddolnie zgłaszam co najmniej cztery poważne przyczyny, które powodują, że kryzys nas dotknął, choć nie powinien. I tak:

### DYLEMATY POSTPRACOWNICZE



- po pierwsze, nie przeprowadzono do końca pełnej prywatyzacji banków, bo gdyby były wszystkie (co do jednego) prywatne, to nie sprzedawałoby nam opcji walutowych,
  - po drugie, nie przeprowadzono radykalnej reformy finansów publicznych; gdyby zredukowano wydatki o połowę, to i spadek dochodów budżetowych o połowę byłby nam nie straszny,
  - po trzecie, za dużo było interwencjonizmu państwowego a za mało wolnego rynku; przecież każde działanie władzy publicznej, np. buduje drogi jest z istoty złe, bo drogi powinny budować się same,
  - po czwarte, brak podatku liniowego, a wiadomo, że gdyby był, to rosłyby zyski, wzrastałaby sprzedaż i spadało bezrobocie.
- Sądzę, że może propozycje są godne uwagi. To, że nikt nie uwierzy w takie uzasadnienie, nie ma większego znaczenia. Ciągłe przecież wierzymy, że cud się stanie.

# Krach

Gwałtowny spadek dochodów budżetu państwa polskiego jest znacznie groźniejszy niż wszystkie bessy na giełdzie.

Dziś obserwujemy początek drugiego w ciągu ostatnich dwudziestu lat załamania dochodów budżetu państwa. Zjawisko to rozpoczęło się pod koniec trzeciego kwartału zeszłego roku i obecnie nabiera tempa. Teraz już mechanizm krachu działa jak typowa hipoteza samosprawdzająca się: niższe dochody budżetowe powodują cięcia wydatków i oszczędności w sektorze publicznym, co pogłębia spadek dochodów budżetowych od wszystkich, którzy zarabiają dzięki wydatkowaniu tych pieniędzy, co w wyniku ograniczenia ich wydatków spowoduje dalszy spadek dochodów budżetowych od kontrahentów i zleceniobiorców i zatrudnionych. Teraz ta spirala spadku nabierze tempa i oczywiście nikt nie wie kiedy się zatrzyma, gdyż z oczywistych względów rodzic będą dalsze redukcje wpływów podatkowych. Na pewno ten rok mamy z głowy. Na pewno sformułowana w listopadzie zeszłego roku wówczas

odsączona od czci i wiary prognoza, że w tym roku spadną dochody budżetu o 25-30 mld zł była raczej optymistyczna. Na usprawiedliwienie mojego byłego optymizmu dodam, że sformułował ją przy założeniu, że nie zdąży się stać nic gorszego, a tu byłem już co najmniej naiwny.

Dla tzw. klasy politycznej, wychowanej na schematach poprawności ekonomicznej mijającego dwudziestolecia, stan ten jest zupełnym zaskoczeniem, a jedyną reakcją kompletna bezradność. Jak widać niczego nie nauczyliśmy się z doświadczenia nieodległej historii, bo przecież dość podobny scenariusz rozpoczął się właśnie przed dwudziestoma laty. Ale tak silnie zafałszowaliśmy naszą pamięć o tzw. „początkach transformacji”, że o racjonalnym wnioskowaniu i uczeniu się na własnych błędach nie mamy co marzyć.

Nam, niepoprawnym, wolno stawiać pytania o przyczyny obecnego spadku dochodów budżetowych. Czego jak czego, ale budżetu państwa, który ma coraz mniej realnych pieniędzy z podatków, nie da się oszukać kreatywną księgowością, która wydawałoby się pozwoli zatuszować słabnące wyniki ekonomiczne, łącznie ze spadkiem PKB. Na tej niwie jesteśmy bardzo dobrzy, wręcz uzyskaliśmy poziom mistrzowski. Ale budżet jest prymitywnym urządzeniem realizowanym metodą kasową i gdy zaczęły spadać dochody budżetowe z podatków, sztuczek im. Arthura Andersena nie da się zastosować.

Zada ktoś pytania: dlaczego zaczęły spadać dochody z podatków skoro w gospodarce było tak dobrze, a zwłaszcza ma ona „zdrowe fundamenty” (piękne słowo). Przyczyny są dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, ów wzrost już od dość dawna był wykreowany zupełnie sztucznie przez nadmierną akcję kredytową, oraz w znacznej części przez pozorny „wzrost zysków”. Tu wszelkie sztuczki księgowe miały swoje najlepsze, choć być może ostatnie już dni. Dzięki nim, mimo mizernych efektów realnych lub nawet ich spadku, można było kreować „wzrost zysków”, co statystyka publiczna przerabiała na „sukcesy” makroekonomiczne. Był na nie tak silny popyt, że nikt nawet nie zadawał kłopotliwych pytań: ani politycy ani nowa klasa właścicieli, którzy chcieli sukcesów i niczego więcej.

Tak można wykreować wyniki firm, ale podatki trzeba płacić prawdziwymi pieniędzmi. Tu dochodzimy do drugiej bardziej skomplikowanej przyczyny spadku dochodów podatkowych. To, że większość podatników płaci rzetelnie swoje zobowiązania budżetowe ma dość złożone przyczyny. Być może dla polityków oraz oficjalnych ekonomistów będzie to odkryciem a raczej herezją, ale warto wiedzieć,



że o wysokości dochodów budżetowych podatnicy decydują w sensie dosłownym i od ich wyboru: płacić czy nie płacić tyle, ile wynika w ich wyobrażeniu z przepisów prawa, zależy prawie wszystko. Nikt, żaden organ władzy nie jest w stanie skontrolować i wyegzekwować przy pomocy przymusu publicznego nawet drobnej części należnych podatków. O tym wiedzą wszyscy, chyba z wyjątkiem części polityków, gdzie pokutuje do dziś przekonanie, że to urzędy skarbowe decydują o wielkości pobieranych podatków

To, czy u większości podatników dominuje wola rzetelnego rozliczania podatków, ma również skomplikowane przyczyny. Postawa ta jest warunkowana konglomeratem mniej lub bardziej racjonalnych a zarazem sprzecznych wierzeń, na które składa się:

- mniej lub bardziej uzasadniona obawa przed represją za niepłacenie podatków (rodzaj prewencji ogólnej),
- subiektywna chęć lub niechęć podzielenia się częścią swoich realnych pieniędzy,
- głębokie poczucie bezkarności, gdy nie płaci się w sposób zbyt rzetelny,
- realny brak środków, które akurat w tym przypadku zależą od stanu indywidualnej kasy,
- wiara w sens rzetelnego płacenia, co ma u podstaw swoiście rozumiane poczucie sprawiedliwości ponoszenia ciężarów publicznych („po co mam płacić jak i tak zmarnują te pieniądze?”).

Już od dłuższego czasu suma tych czynników zaczęła mieć ujemny wynik. Po pierwsze, fiskus przestał być groźny, a po drugie bezkarność nie-

płacenia prawie oczywista. Powoli acz skutecznie niszczone istniejące nie tak rzadko racjonalne postawy obywatelskie, że jednak warto, mimo wszystko, płacić na cele publiczne: państwo było przedstawiane jako źródło wszelkiego zła, a przynajmniej marnotrawstwa i korupcji, które szasta „twoimi pieniędzmi” Wszechobecna presja na „obniżkę podatków”, „zmniejszenie obciążenia podatkowego” i a przede wszystkim wiara w gustu typu „podatek liniowy” dopełnia stan demoralizacji, zwłaszcza że mówiła to jednym głosem cała klasa polityczna. Ciągła destrukcja świadomości podatkowej płynąca ze środków masowego przekazu była aż nadto czytelna dla podatników. Dla coraz większej grupy podatników rzetelne płacenie podatków było „bez sensu”, postawą typowo frajerską, zajęciem dla głupich i naiwnych. Gdzieś przekroczyliśmy tę cienką barierę, której pewnym sygnałem już przed kilku laty był szybki przyrost zaległości podatkowych, który już dawno przekroczył alarmową granicę 10% bieżących rocznych dochodów podatkowych. A gdy dodatkowo sprzyjają tym postawom, co ma dziś miejsce, realne kłopoty z gotówką: nikt „nie będzie głupi” płacąc podatki, gdy np. trzeba spłacać gwałtownie drożące kredyty dewizowe lub zobowiązania z tytułu opcji. Ciąg dalszy jest tylko oczywistym następstwem sumy działania tych czynników.

Bo warto wiedzieć, że podatki to wielka umowa społeczna między rządzącymi i rządzonymi. Jak ci ostatni, czyli większość, przestaną ją wykonywać rządzący nie są w stanie zmusić ich do rzetelnego płacenia. Tylko droga nowej umowy może odbudować chęć płacenia. Czy jesteśmy zdolni do jej zawarcia?



## ETS na obcych usługach

Na wstępie nasuwają się podstawowe pytania: Komu to służy? Kto za tym stoi? Czego jak czego, ale takiego numeru to my, euroentuzjaci, nie powinniśmy dożyć ze strony ETS. Ci ludzie całkowicie zawiedli nasze zaufanie i IPN powinien się przyjrzeć ich życiorysom. Na pewno znajdzie się tam wielu byłych komuchów, lewaków i innych cichych entuzjastów „imperium zła”. Bo gdy byłoby inaczej nie wydawaliby wyroku, w którym powiedzieli że cała nasza akcyza od energii elektrycznej jest od trzech lat do niczego, bo nie jest zgodna z jakąś tam dyrektywą. Przecież nasze ustawy piszą najlepsi specjaliści, którzy staże odbywali w Ameryce i w tym Arthurze Andersenie. Oni się przecież na tym znają i wiedzą co piszą, a ci z tego ETS-u to na pewno w młodości (strach nawet pomyśleć) przeciwko amerykańkom w Wietnamie protestowali. Wiadomo, kto za tym stał. A oni nam teraz mówią, że trzeba będzie tę akcyzę zwracać i to chyba z odsetkami! Za trzy lata do tyłu. Przecież oni powinni wiedzieć, że u nas jest kryzys finansowy i nie mamy z czego. Jeszcze kiedy to zrobili? Trzynastego w piątek. U nas to dzień wszystkich możliwych nieszczęść.



### SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH  
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)  
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH

MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE

„UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D